Sensacyjny proces b. posła Idzikowskiego i b. dyr. Michalskiego (str.

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Piątek 22 kwietnia 1938 r.

Udusiła kochankę swego męża

Ponury dramat miłosny rozegrał się w lesie pod Obornikami

W gęstych zaroślach lasu miejskiego obok osady Oborniki pod Poznaniem rozegrał się w dniu wczorajszym ponury dramat rodzinny.

Obywatel Obornik, 34-letni Stanisław Zieliński, będący żonatym oraz ojcem czworga dzieci, oddawna już utrzymywał bliższe stosunki z 19-letnią Bronisławą Wałkowiakówną.

Korzystając z pięknej pogody, Zieliński postanowił wybrać się z kochanką na dalszy spacer. Umówiwszy się z nią poprzedniego dnia amant skierował się z swą sympatią do lasu.

Zakochani nie podejrzewali wcale, iż w ślad za nimi podąża żona Zielińskiego, która oddawna już podejrzewała męża o zdradę małżeńską.

W pewnym momencie rozwścieczona kobieta rozchyliła krzaki i rzuciła się na spoczywającą parę z wielkim sękatym kijem w ręku.

Przerażony nagłym zjawieniem się żony Zieliński rzucił się do ucieczki, pozostawiając swą kochankę.

Zielińska, dopadłszy Wałkowiakówny zarzuciła jej na szyję pętlę, zrobioną z przyniesionego sznura i udusiła nieszczęśliwą dziewczynę.

Po dokonaniu potwornego zabójstwa morderczyni oddała się sama w ręce policji.

Doniosłe przegrupowania w OZN

Związek Młodej Polski wyłamał się z szeregów

Bezpośrednio przed świętami Wielkiej Nocy szef O. Z. N. gen. Skwarczewski wykluczył z O. Z. N. pos. Budzyńskiego, należącego do grupy, skupionej około tygodnika „Jutra Pracy". Jak dotychczas, był to jednakże krok skierowany li tylko przeciwko wymienionemu posłowi, albowiem inni członkowie tejże grupy należą do O. Z. N., a nawet zasiadają we władzach, jak n. p. pos. Hoppe.

Wczoraj zgłosił się do szefa sztabu O. Z. N. płk. Wendy, p. Jerzy Rutkowski, kierownik Związku Młodej Polski i zgłosił swoje wystąpienie z organizacji przez siebie kierowanej.

Przypominamy, że Zw. Młodej Polski miał jako swego pierwszego kierownika płk. Koca, zaś p. Rutkowski był jego zastępcą. Związek Młodej Polski był silnie zwalczany przez starsze pokolenie legionowe.

Swego czasu burzę protestów wywołał artykuł programowy tej grupy, w którym legioniści i peowiacy dopatrzyli się chęci umniejszenia znaczenia Marszałka Piłsudskiego w dziele odbudowy Polski.

Ataki na Zw. Mł. Polski, który miał charakter monopolistycznej organizacji młodzieży O. Z. N., spowodowały, że płk. Koc złożył w październiku ubiegłego roku godność kierownika.

Po ustąpieniu płk. Koca, w odróżnieniu od innych organizacyj, wchodzących w skład O. Z. N., Zw. Mł. Polski ogłosił deklarację, w której oświadczył, że nadal uważa płk. Koca za swego ideowego kierownika i wierny pozostanie jego wskazaniom.

Zw. Młodej Polski reprezentował kierunek wybitnie nacjonalistyczny. Większość członków rekrutowała się z grupy narodowo - radykalnej „Falanga".

Ł. Rutkowski wręczył płk. Wendzie oświadczenie pisemne, w którym powołuje się na swoją deklarację ideową z dnia 22 czerwca 1937, w którym głosił, że odpowiedzialność za przyszłość i wielkość Polski ponoszą dwa środowiska: 1) obóz niepodległościowy, a więc piłsudczycy oraz 2) młode pokolenie przeniknięte ideą narodową. Rolę łącznika między tymi środowiskami chciał odegrać Zw. Młodej Polski, który uważał się za spadkobiercę obozu niepodległościowego.

Omawiając znaczenie deklaracji ideowej Zw. Mł. Polski i swojej działalności, kierownictwo Zw. Mł. Polski oświadcza:

„Treścią swej „deklaracji ideowo-politycznej Zw. Mł. Polski wziął na siebie odpowiedzialność za doprowadzenie twórczej, opartej na ideowej podstawie, współpracy młodego pokolenia nacjonalistycznego z pokoleniem niepodległościowo-żołnierskim.

Zadanie to nieodzowne dla uaktywnienia nowych niezbędnych dla Państwa źródeł energii narodowej musi być i będzie przez Zw. Mł. Polski dokonane. Wszelkie opory, przeciwdziałanie, niezrozumienie, na jakie myśl polityczna Związku napotykała, muszą być traktowane jedynie jako trudności techniczne.

Trzy są warunki wykonania przez Z. M. P. jego zadań:

1) Istnienie autorytetu idei-autorytet ten posiada Związek w wyraźnej sformułowanej „Deklaracji ideowo-politycznej" i w rozwiniętych na łamach „Młodej Polski" założeniach ideowych.

2) Istnienie autorytetu człowieka, któryby uosabiał wartości pokolenia legionowo-żołnierskiego, wychowanego przez Marszałka Piłsudskiego — autorytet ten widzi Zw. Mł. Polski w Naczelnym Wodzu Marszałka Polski Edwardzie Rydzu-Śmigłym.

3) Istnienie wyraźnej, wolnej od kompromisów, moralno - ideowej atmosfery pracy, oraz zdolności do wyciągnięcia konsekwencyj z programu. Do tradycji Józefa Piłsudskiego nawiązywać można tylko, pamiętając o jego zdecydowanym sposobie postępowania, nie znoszącym wahań i wycofania się z zajętej pozycyj".

Pod koniec p. Rutkowski zgłasza swoją niezależność organizacyjną. Innymi słowy wystąpienie z O. Z. N.

Należy jeszcze zaznaczyć, że po objęciu urzędowania przez gen. Skwarczyńskiego powstała w O. Z. N., jako naczelna organizacja młodzieżowa „Służba Młodych". Związek Młodej Polski jeszcze bezpośrednio przed ustąpieniem płk. Koca stracił charakter organizacji nadrzędnej i był równorzędny z innymi ugrupowaniami młodzieżowymi.

O skutkach decyzji p. Rutkowskiego piszemy na stronie 2-giej.

W związku z wykluczeniem z Obozu Zjednoczenia Narodowego p. Jerzego Rutkowskiego za nielojalną i podstępną działalność wobec Obozu można już dziś stwierdzić, że ogłoszona przez niego rzekomo w imieniu całego Związku Młodej Polski deklaracja została wydana bez zgody i wbrew woli organizacji.

Mimo krótkiego okresu czasu od jej ogłoszenia, do szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego napływają depesze i oświadczenia od poszczególnych kierowników okręgów Związku Młodej Polski, nie solidaryzujące się z wymierzoną przeciw idei zjednoczenia demonstracją p. Rutkowskiego i zgłaszające pełną gotowość pracy w szeregach i dla idei O. Z. N.

Takie stanowisko zajęły już okręgi Związku Młodej Polski w Poznaniu, Brześciu n/Bugiem Łodzi, Kielcach i Białymst

20 wyroków śmierci

BARCELONA. Korespondent Agencji Havasa donosi, że tamtejszy Trybunał skazał wczoraj za zdradę stanu 20 osób na karę śmierci.

Ponura zbrodnia szaleńca

Upił się, zarąbał ojca, podpalił chatę i popełnił samobójstwo

We wsi Stradecz (pow. brzeski) rozegrała się ponura tragedia rodzinna. Sergiusz Samosiuk po wypiciu większej ilości wódki dostał ataku szału, zarąbał siekierą ojca, poranił matkę i siostrę, a następnie podpalił chatę.

Gdy płomienie ogarnęły już cały dom, szaleniec padł na kolana, przeżegnał się i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Z płonącego domu wyniesiono zwłoki starego Samosiuka oraz matkę i siostrę szaleńca, które dają słabe oznaki życia.

Tragiczna eksmisja

Kolejarz odebrał sobie życie

Wczoraj przed południem w Katowicach-Załężu przy ul. Janasa rozegrała się wstrząsająca scena.

Do mieszkania kolejarza Tomasza Coniaki przybył funkcjonariusz magistratu z kilkoma robotnikami celem przeprowadzenia eksmisji.

Na widok przybyłych kolejarz wpadł w szał, porwał rewolwer, strzelił kilkakrotnie w stronę urzędnika magistratu Kelloka, lecz chybił.

Kellok, nie tracąc zimnej krwi rzucił się na Coniakę, usiłując go rozbroić. Wówczas kolejarz skierował broń do siebie i pozbawił się życia.

Straszny pożar

LIZBONA. W okolicach miasteczka Anadia wybuchł z nieznanych przyczyn pożar lasu. Ogień zniszczył kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych lasu sosnowego, wyrządzając szkody na kilkanaście milionów escudów.

Trzęsienie ziemi w Anatolii

200 osób zostało zabitych

ANKARA. Wielkie trzęsienie ziemi, które wczoraj przedpołudniem nawiedziło większą część Anatolii, zniszczyło prawie doszczętnie 10 miejscowości.

Według dotychczasowych wiadomości ofiarą katastrofy żywiołowej padło ponad 200 osób zabitych. Liczba ta prawdopodobnie zwiększy się jeszcze.

Rząd rozpoczął niezwłocznie energiczną akcję ratunkową.

Potworny mord w centrum miasta

Dwie staruszki padły ofiarą

Z Buczacza donoszą: Ohydnego mordu rabunkowego dokonano w Buczaczu na osobach dwuch staruszek Popowskiej i Modnawskiej, w wieku 70 lat.

Jedną z kobiet uduszono, a drugą zabito przy pomocy tępego narzędzia. Mieszkanie, w którym dokonano mordu leży w centrum miasta.

Mordercy zbiegli przez okno, pozostawiając drzwi zamknięte od wewnątrz. Policja przyztrzy mała dwie osoby.

Ujęcie potwornego mordercy

Roztrzaskawszy swej ofierze czaszkę, zbrodniarz zrabował 400 zł

W dniu wczorajszym donosiliśmy o dokonaniu morderstwa na osobie 60-letniego kupca, Franciszka Wolnego, zamieszkałego w Świętochłowicach przy ul. Kolejowej. Zbrodniarz napadł na Wolnego, w sklepie, roztrzaskał mu czaszkę, a następnie zacisnął swej ofierze pętlę na szyi i obrabował kasę z gotówki w kwocie około 400 zł. i kilku marek niemieckich.

Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego ujęto w Zegrzu Brunona Smyka, zamieszkałego w Zegrzu, który dokonał morderstwa i grabieży. Został on aresztowany i zostanie przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Zastrzelił swą żonę

i następnie odebrał sobie życie

Ze Smorgoń donoszą o krwawym dramacie, który rozegrał się w mieszkaniu niejakiego Bobrowskiego.

Przybył do niego w gościnę 28-letni Józef Jastrzębski wraz ze swą żoną, 18-letnią Niną. W pewnej chwili Jastrzębski wystrzałem z rewolweru zastrzelił swoją żonę, po czym sam popełnił samobójstwo.

Tragedia rozegrała się na tle romantycznym. Jastrzębski podejrzewał swoją żonę o zdradę.

Kalendarz dnia

22 KWIECIEŃ

PIĄTEK

Sotera b. Leona Słowiański: Strzeżymira.

Słońca wsch. 4.25, zach. 18.45.

Księżyca wsch. 0.46, zach. 9.57.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1228 Ks. Konrad Mazowiecki nadaje przywileje Zakonowi Krzyżackiemu.

1607 Spisek w Stężycy przeciw Zygmuntowi III.

1828 Ukaz cara Mikołaja I przeciw Unitom.

1919 Odezwa Piłsudskiego do ludności Wilna.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jak przylecą żurawie. Można ryby łapać w stawie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Średnia odległość Ziemi od Słońca wynosi 149.450.000 kilometrów.

HOROSKOP

dla ludzi urodz. od 22 kwietnia do 21 maja.

Byk. Znak ten daje odwagę i pogardę dla niebezpieczeństw. Sprzyja też dojściu do fortuny, lecz raczej własnym zabiegiem niż przez spadek. Udziela on energii w charakterze i obudza żądze zmysłowe. Stosunki rodzinne przyniosą dużo przykrości i zatargów z braćmi i siostrami. Kamieniem szczęścia jest dla tych ludzi: agat.

Aresztowanie bogatego bandyty

TOKIO. Policja japońska aresztowała w Pekinie osławionego bandytę Czao Kan-wena, który wyspecjalizował się w porywaniu dzieci. Na rachunku bankowym Czao Kan-wena figurowało przeszło sto tysięcy dolarów.

„Zwróćcie karabiny przeciw Stalinowi"

Nowe wezwanie tajemniczej stacji radiowej do czerwonej armii

LONDYN. Władze sowieckie dotychczas nie mogły wpaść na trop tajemniczej rozgłośni, pracującej na terenie Sowietów. Według informacyj otrzymanych przez „Daily Express" rozgłośnia ta w nocy na czwartek zwróciła się z następującym wezwaniem do armii czerwonej: „Żołnierze, którzy weźmiecie udział w paradzie wojskowej 1 maja, pamiętajcie o misji historycznej, która przypada wam w udziale. Zwróćcie wasze karabiny przeciw trybunie, na której stać będą Stalin, Woroszyłow i inni wrogowie ojczyzny".

Śmierć w nurtach jeziora

URFELD (Bawaria). W środę w południe spadł do jeziora samochód. Pasażerowie utonęli. Dopiero po 6 godzinach wydobyto ich ciała i stwierdzono, że samochód pochodził z Czechosłowacji.

W ofiarach wypadku rozpoznano praskiego profesora dr. Campera z żoną.

Konfiskata dóbr książęcych

za udzielenie wywiadu prasie zagranicznej

BERLIN. W związku z wiadomościami prasy zagranicznej, jakoby listy gończe, rozesłane za arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, miały być jedynie pretekstem do skonfiskowania jego dóbr w Austrii, „Berliner Börsen Zeitung" pisze, że majątek Habsburgów został skonfiskowany już 16 marca po wywiadzie, udzielonym przez Ottona „Petit Parisien".

Wywiad ten został potraktowany jako zdrada stanu.

Dziennik pisze, że po przyłączeniu dnia 13 marca Austrii do Niemiec, Otton został obywatelem niemieckim i był zobowiązany do dochowania wierności Rzeszy i kanclerzowi.

W swoim wywiadzie zaś wzywał on za granicą do wystąpienia przeciwko Rzeszy, narodowi i kanclerzowi.

Oficjalny pogrzeb Abisynii

odbędzie się na zgromadzeniu Ligi Narodów

LONDYN. Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przybyć ma w przyszłym tygodniu do Londynu dla omówienia z brytyjskim Foreign Office procedury załatwienia sprawy uznania suwerenności Włoch w Abisynii przez Ligę Narodów.

Jak słychać, formalnym wnioskodawcą zmiany dotychczasowego stanowiska Ligi wobec tej sprawy ma być przedstawiciel Małej Ententy.

W tym celu dla ułatwienia przedstawicielowi Małej Ententy stosownego wystąpienia na Radzie, Czechosłowacja jako jedyne z państw Małej Ententy, które dotąd zachowywało wrogie stanowisko wobec uznania uznała ostatnio w Rzymie Imperium Włoskie w Abisynii. Inicjatywa Małej Ententy poparta ma być na posiedzeniu Rady przez Francję i W. Brytanię.

Oczekiwane jest w Londynie, że Rosja Sowiecka zachowa się biernie i nie będzie utrudniała zmiany stanowiska Rady Ligi Narodów.

W sprawie podziału Palestyny

wyjechała specjalna komisja rządowa

LONDYN. Komisja wyznaczona w marcu przez rząd angielski, składająca się z 5-ciu osób, która zadecydować miała o ostatecznym podziale Palestyny opuściła w czwartek Anglię, udając się na miejsce swego przeznaczenia w celu wydania decyzji.

Po zakończeniu swych prac komisja prześle do Londynu sprawozdanie, które zawierać może pewne zmiany dotychczasowego planu.

„Times" w związku z wyjazdem komisji zamieszcza dłuższy artykuł w sprawie położenia w Palestynie i gani politykę kunktatorską rządu angielskiego. Dziennik twierdzi, że w tej sprawie stracono za dużo czasu na ciągłe dyskusje i żąda szybkiej decyzji.

Od nadmiaru dolarów

pęcznieją banki amerykańskie

WASZYNGTON. Rezerwy banków amerykańskich osiągnęły cyfrę rekordową 3.850 milionów dolarów.

Tłumaczy się to: 1) desteryli zacją złota, która uwolniła 1.400 milionów dolarów i oddała je do dyspozycji banków federalnych, 2) decyzją „Federal Reserve Board z 16.4.38 obniżenia stosunku wysokości depozytów do wysokości kredytów, które mogą być udzielane przez banki „Reserve System". Nadwyżka depozytów wzrosła do 750 milionów dolarów, 3) nadwyżką rezerw bankowych już utworzonych, a wynoszących 700 milionów dolarów.

Usiłowali odrąbać mu nogi

aby nie mógł chodzić na wyprawy złodziejskie

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Tarnowie zajęli dwaj zamożni wieśniacy z Dulczy, J. Lasek i W. Dyba, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała złodzieja Madziara.

Wieśniak Lasek często padał ofiarą nocnych odwiedzin nieuchwytnych złodziei. Chcąc położyć kres tym wizytom, postanowił wraz ze swym sąsiadem Dybą urządzić czaty na złodzieja Madziara. Wieśniacy postanowili odrąbać złodziejowi nogi, aby nie mógł więcej udawać się na wyprawy złodziejskie. W tym celu skrępowali go powrozami i przystąpili do egzekucji.

Przypadek chciał, że drogą przechodził posterunkowy, który usłyszawszy jęki Madziara pośpieszył mu z pomocą. W międzyczasie wieśniacy zadali już złodziejowi silny cios siekierą. Madziar uległ niewładowi obydwu nóg.

Krwawi wykonawcy samosądu zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Sąd skazał Laska na 8 miesięcy, a Dybę na 6 miesięcy więzienia.

Na małej wokandzie...

Spór o suknię

czyli: „Znawca powiedzonek"

(A. E.) Pan Roman Ewulski jest osobnikiem, który zna wszystkie przysłowia na pamięć. Używa ich przy każdej sposobności i doprowadza tym do rozpaczy swą żonę.

Pewnego razu między małżonkami toczyła się następująca rozmowa:

— Kup mi suknię, Romek, bo nie mam w czym chodzić — prosiła pani Ewulska.

Pan Ewulski wzruszał ramionami.

— Z pustego i król Salomon nie naleje.

— No to postaraj się gdzie o moniaczki. Bo mnie naprawdę sukienka potrzebna.

— Jak dziura w moście...

— Koleżanki będą mnie o wiosenną sukienkę pytać... Co im odpowiem?

— Nic. Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

— Więc nie kupisz? Wcale nie wiedziałam, że z ciebie takie skąpiradło!

— A bo widzisz: cicha woda brzegi rwie.

— Czemu mnie los takiem mężem pokarał? Niedobry jesteś!

— Jeszcze się ten nie urodził, który by wszystkim dogodził.

— W pierwszych miesiącach po naszem ślubie toś był dla mnie lepszy...

— Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

— A tera widzę, że lepiej było starą panną się zostać, niż za takiego męża wychodzić.

— Lepszy rydz, niż nic.

— Zapłacę ci za to wszystko, zobaczysz!

— Strachy na lachy.

— Zabiorę się pewnego dnia i ucieknę od ciebie!

— Baba z wozu, koniom lżej!

Usłyszawszy tę odpowiedź, świadczącą o zupełnym braku uczuć małżeńskich, pani Ewulska oniemiała ze złości. Przez chwilę stała w milczeniu, po czym chwyciła trzepaczkę i spuściła nią zgryźliwemu mężowi porządne manto.

***

— Za co mi się to bicie należało? — pytał znawca powiedzonek na rozprawie. Że jej na stroje nie chciałem dać? A po co jej te fatałaszki? Przecież nie suknia podnosi kobietę! Lecz kobieta suknię!

Sąd, biorąc pod uwagę rodzinny charakter kłótni, panią Ewulską uniewinnił.

Choroba króla Karola II

BUKARESZT. Ogłoszony wieczorem biuletyn lekarski stwierdza, że grypa, na którą zapadł król Karol, ma przebieg łagodny. Temperatura rano 37,8, puls 76, temperatura wieczorem 38,2, puls 88.

Delegacja Barcelony w Moskwie

MOSKWA. Na uroczystości 1 maja przybywa do Moskwy delegacja z Barcelony. W skład delegacji wejdą członkowie Kortezów, przedstawiciele związków zawodowych oraz innych organizacyj.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem" za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr. ....

1000 ofiar trzęsienia ziemi

Całe wsie i miasteczka leżą w gruzach

STAMBUŁ. Specjalny wysłannik dziennika „Tan" donosi z okręgu Kirszeir, że bilans wczorajszego trzęsienia ziemi w Anatolii jest o wiele poważniejszy, niż oceniano na początku.

Ilość śmiertelnych ofiar katastrofy przekracza 1.000 osób, a nie 200 jak donosiły wczorajsze telegramy. 25 wsi zostało zupełnie zniszczonych.

W miejscowości Turkalpinar wszystkie domy runęły w gruzy.

Natychmiast po katastrofie przedsięwzięto specjalną akcję niesienia pomocy pozbawionym dachu nad głową i żywności.

STAMBUŁ. W okręgu Erzerum szaleją wielkie zamiecie śnieżne, wywołujące poważne zaburzenia w komunikacji. W niektórych punktach pokrywa śnieżna dochodzi do 8 m. wysokości. Wskutek fatalnych warunków atmosferycznych wydarzyły się dwie wielkie katastrofy samochodowe.

W pobliżu mostu Trebizundzkiego wywrócił się autobus, szofer i 15 pasażerów poniosło śmierć, 10 pozostałych pasażerów zostało rannych. Inny autobus z 37 pasażerami stoczył się do rowu w pobliżu Gumuszar.

Ten wypadek pociągnął za sobą śmierć 12 osób i poranienie 8 pasażerów.

Wojsko poszukuje bandytów

sprawców zuchwałego napadu

MEXICO CITY. W okręgu Trapuato zdarzył się w środę napad bandycki na większą skalę. Podczas walki, która wywiązała się z bandytami zabito 12 osób i raniono przeszło 20. Bandyci zdołali się ukryć po dokonaniu napadu.

Sprawców napadu poszukuje wojsko.

Zawieszenie w czynnościach

lekarza Ubezpieczalni we Lwowie

W związku ze skandalicznym wypadkiem porodu na ulicy w śródmieściu Lwowa, o którym donosiliśmy obszernie przed kilkoma dniami. Ministerstwo Opieki Społecznej wysłało do Lwowa delegata, radcę dra Ambroziewicza, który przeprowadził na miejscu dochodzenie, chcąc ustalić kto ponosi za to winę.

W wyniku dochodzenia zostali zawieszeni w urzędowaniu dyżurny lekarz kliniki, który dowiedziawszy się, że pacjentka jest członkiem ubezpieczalni społecznej, zarządził w ostatniej chwili przed porodem, aby usunięto ją z sali porodowej; oraz urzędniczka szpitala ubezpieczalni, która dwukrotnie odmówiła przyjęcia chorej na oddział położniczy z powodu niewypełnienia przez nią pewnych formalności urzędowych.

Akta dochodzeń przesłano do Warszawy.

Znany milioner rozwiódł się po raz czwarty

aby poślubić znaną aktorkę kabaretową

Ci Amerykanie, którzy interesują się małżeństwami i rozwodami milionerów mają obecnie nową sensację. Krążą pogłoski, że multimilioner amerykański Tommy Manville, który niedawno rozwiódł się po raz czwarty, znów zamierza wstąpić w związki małżeńskie. Jego wybraną jest Nina Pearson, była aktorka, która występowała w kabarecie „Ziegfieds Folies" Nina Pearson do niedawna była żoną francuskiego „króla żarówek" Paula Levioltine'a, dla którego porzuciła swego czasu deski sceniczne. Niedawno rozeszła się z nim i w tych dniach przybyła do Londynu, gdzie opowiadano, że ma wyjść za mąż za rosyjskiego hrabiego d'Abo. Nina Pearson zaprzeczyła jednak tym pogłoskom, oświadczywszy w obecności hrabiego, że wkrótce zostanie żoną Tommy Manville'a. Opowiadziała, że milioner amerykański od lat stara się o jej rękę i obecnie podczas ostatniej rozmowy, jaką z nim prowadziła przez telefon trans-atlantycki, zgodziła się na to. Jedzie ona obecnie na Rivierę francuską, a stamtąd uda się do Nowego Jorku, gdzie odbędzie się jej ślub z milionerem.

Gdy Manville dowiedział się o tym, oświadczył dziennikarzom krótko, ale dobitnie, że ma już dość płacenia alimentów i nie zamierza się żenić.

Dotychczas wszystkie jego małżeństwa, a szczególnie rozwody kosztowały go bardzo dużo.

Obecnie Manville liczy 42 lata i mimo siwych włosów na skroniach jest jeszcze nazywany Tommym oraz „młodzieńcem o najbardziej burzliwej przeszłości". Określenie to odnosi się do jego wczesnej młodości. Ojciec jego mimo swoich milionów, pragnął, aby syn samodzielnie zarabiał na życie. Z tego względu w roku 1917 wstąpił Tommy do floty, ale niedługo zagrzał tam miejsce i imał się pracy w różnych zawodach. Był urzędnikiem kolejowym, urzędnikiem hotelowym, a nawet boyem hotelu. Ciężkie warunki życia nie zahamowały jego radości życia i chęci użycia. Ojciec 4 razy wydziedziczał go za jego szalone wybryki, które pochłaniały olbrzymie sumy, a mimo to pozostawił mu 25 milionów dolarów. Po raz pierwszy ożenił się Tommy w 17-ym roku życia, ale zaraz się rozwiódł i od tego czasu prześladuje go niepowodzenie w matrymonialnych sprawach. Co pewien czas się żeni, szybko się rozczarowuje i rozwodzi się, płacąc duże alimenty swym żonom. Tak naprzykład rozwodząc się z swoją czwartą żoną, zapłacił jej jednorazowo 200.000 dolarów.

Nie jest to jednak duża suma, jeśli się weźmie pod uwagę jego tryb życia i osobiste wydatki. W ostatnim roku wydał milion 250.000 dolarów. W następujący sposób wygląda jego budżet: wspomniane alimenty pochłonęły 200.000 dol., honorarium dla adwokata, któremu z początku powierzył prowadzenie sprawy rozwodowej wynosiło 15.000 dol., wysłanie sekretarza specjalnym pociągiem do Reno, gdzie odbył się proces, 3.000 dol. ogłoszenia w gazetach, że poszukuje innego adwokata (pierwszy, jego zdaniem, źle prowadził sprawę), 10.000 dol. honorarium dla drugiego adwokata, 11.000 dol. honorarium dla trzeciego adwokata, 7.500 dol. dla jeszcze trzech dodatkowych adwokatów, 27.500 dol. Poza tym wydatkami, związanymi z rozwodem Manville wydał 360.000 dol. na urządzanie balów, wieczorków, na kwiaty, szampan, służbę, sekretarzy i detektywów, czuwających nad jego bezpieczeństwem.

W tym okresie kupił klejnoty na sumę 200.000 dol., 100.000 dol. pochłonęły trzy podróże do Europy, dokąd udawał się w towarzystwie sztabu sekretarek. 50.000 dol. wydał na kupno nowych samochodów, 100.000 dol. pochłonęła gra na giełdzie, a 150.000 dol. wydał na garderobę.

Najlepiej świadczy o łatwości, z jaką wydaje pieniądze, urządzenie jego willi na Long Island, która bije rekord pod względem niezwykłości. Przypomina ona średniowieczny zamek, lub współczesne więzienie urządzone według najnowszego wyrazu techniki. Jest ona oświetlona reflektorami, posiada wieżyczki obserwacyjne, jest zaopatrzona w zawiły system świetlnych i dźwiękowych sygnałów, jest chroniona przez psy policyjne, straż ogniową i całą armię dozorców uzbrojonych w karabiny maszynowe i gotowych w każdej chwili bronić domowników przed kindnaperami, gansterami i innymi niepożądanymi gośćmi.

Willa odznacza się po za tym jeszcze jedną niezwykłością. Jej właściciel lubi hałas i z tego względu w willi znajduje się 25 telefonów, oraz 24 aparaty radiowe, które są w ruchu, od siódmej rano, chwili, w której budzi się Tommy, aż do późnego wieczoru.

Jeśli Ninie Pearson uda się wyjść za mąż za multimilionera, będzie musiała pomyśleć o wzmocnieniu swoich nerwów, aby przystosować się do dziwactwa swego męża, których chyba nie mogły znieść jego poprzednie żony.



95.000 widzów było obecnych na sensacyjnym meczu Szkocja — Anglia 1 : 0. Zdjęcie przedstawia trybuny i fragment z meczu.

Jakie powinno być małżeństwo

aby pożycie było harmonijne i szczęśliwe

Jakie małżeństwa są szczęśliwe? Jakie usposobienie muszą posiadać małżonkowie, aby ich współżycie było harmonijne? Czego musi się wyrzec mąż i żona, gdy chcą, aby nic nie mąciło ich harmonijnego, szczęśliwego pożycia?

Pewne popularne angielskie pismo zwróciło się z prośbą do swych czytelniczek, aby zechciały na podstawie swego osobiste go doświadczenia odpowiedzieć na te pytania. Wyniki tej ankiety, w której wzięło udział tysiące kobiet, są bardzo ciekawe i pouczające. Redakcja pisma zestawiła coś w rodzaju statystyki, w której to wszystko, co zdaniem czytelniczek posiada pewne znaczenie dla szczęścia małżeńskiego, procentowo obliczyła.

Poniżej podajemy wyniki tej ankiety:

Moje pożycie małżeńskie jest szczęśliwe, ponieważ:

Mężowi podoba się sposób, w jaki się ubieram — 12 procent

Mąż jest zadowolony ze sposobu, w jaki prowadzę gospodarstwo — 12 procent.

Posiadamy jednakowy pogląd na sprawy wychowania dzieci— 11 procent.

Mąż dzieli ze mną swe troski — 11 procent.

Jesteśmy tych samych poglądów religijnych — 10 procent.

Mąż liczy się z moim zdaniem — 10 procent.

Mąż zachowuje prawo decydowania za nas oboje — 8 proc.

Mąż posiada zmysł humoru podobny do mojego — 8 proc.

Dobrze żyję z jego krewnymi — 10 procent.

Posiadamy dostateczną ilość pieniędzy, aby móc zaspokoić nasze potrzeby — 7 procent.

Dobry smak i dzielność w gospodarstwie są, zdaniem czytelniczek, w przeważającej ilości wypadków najpoważniejszymi czynnikami, które utrzymują sympatię mężczyzn, podczas gdy sprawa pieniężna stoi na ostatnim miejscu.

A teraz przypatrzmy się negatywnej statystyce pożycia małżeńskiego. Brzmi ona następująco:

Moje pożycie małżeńskie jest nieszczęśliwe, ponieważ:

Mąż nie chce mieć dziecka — 15 procent.

Nie mamy wspólnych przyjaciół — 15 procent.

Jest obojętny na sprawy religijne — 12 procent.

Krytykuje mnie przed obcymi ludźmi — 11 procent.

Mąż chętnie zawiera znajomości z innymi kobietami — 10 pr.

Nigdy nie jest punktualny i jest wobec mnie nie uprzejmy— 10 procent.

Pyta mnie o każdy wydany grosz — 8 procent.

Chętnie wychodziłabym wieczorami, podczas gdy mąż lubi siedzieć w domu — 7 procent.

Jest złego zdania o moich zdolnościach gospodarskich — 7 procent.

Jest mściwy i nie zapomina o naszych drobnych sprzeczkach — 5 procent.

Ciekawe że również w statystyce nieszczęśliwych małżeństw sprawa pieniężna nie odgrywa wielkiej roli.

Bankier żebraków

Był ich dobroczyńcą, gdyż głodował za młodu

Za każdym razem gdy ławę oskarżonych sądów ateńskich zajmuje jakiś nędzarz, oskarżony o kradzież z nędzy lub żebractwo, zjawia się w sądzie jeden z najlepszych adwokatów miejscowych i bezpłatnie broni biednego. Jeśli uda mu się wygrać sprawę, ofiaruje jeszcze swemu „klientowi" znaczną sumę pieniędzy. Bezinteresowność wybitnych adwokatów ateńskich wydawała się dość dziwna mieszkańcom stolicy Grecji i powszechnie przypuszczano, że płaci im honoraria jakiś dobroczyńca, który nie chce wyjawić swego nazwiska. Przypuszczenia te okazały się słuszne.— Po śmierci bankiera Nicopolusa wyszło na jaw, że właśnie on w ten niezwykły sposób popierał biednych, a czynił to z dość szczególnych względów.

W młodości prowadził on bardzo skromny tryb życia. — Miał wprawdzie zajęcie, ale było ono niepewne, a ponadto źle opłacane. Nicopolus zakochał się w pięknej dziewczynie, pochodzącej z bogatej rodziny. Rodzice dziewczyny nie chcieli się zgodzić, aby ona wyszła za mąż za biednego młodzieńca nie posiadającego żadnego stanowiska. Miłość jednak nie zna żadnych przepisów i zakazów. Młodzi pobrali się, uciekli do Paryża i przymierali tam głodem.

Pewnego dnia wycieńczona z głodu żona Nicopolusa szła przez targ i skradła kilka owoców ze straganu. Uczyniła to tak niezręcznie, że została ujęta na gorącym uczynku i przekazana policji. Nie mogąc znieść tej hańby, powiesiła się w areszcie na pończosze, kładąc kres swemu nędznemu życiu.

Zrozpaczony Nicopolus po śmierci żony wrócił do ojczyzny, gdzie z czasem, zbogacił się. Mimo, że od śmierci żony upłynęło wiele lat, nie mógł o niej zapomnieć i nie ożenił się po raz drugi. Swój majątek rozdzielał wśród biednych, którzy wskutek nędzy wpadli w zatarg z prawem. Nawet po śmierci nie zapomniał o biednych. albowiem w testamencie swym zapisał dla nich całe swe mienie, polecając, aby utworzono specjalny fundusz, który by miał na celu popierać ludzi znajdujących się w potrzebie.

HUMOR

NARESZCZIE W DOMU!

— Zastałeś w domu po powrocie wszystko na swoim miejscu?

— O tak — nawet w pokoju sypialnym paliło sie jeszcze światło!

Oszukańczy konkurent znanej firmy

W mieszkaniu aferzysty znaleziono wiele obciążającego materiału

Istniejąca od szeregu lat w Warszawie firma „Pardess" (Elektoralna 26) posiada przedstawicielstwo zagranicznych wytwórni olejków i past do soków, oraz przypraw i domieszek do lodów.

Od pewnego czasu właściciele firmy zauważyli, że na rynku ukazały się falsyfikaty jej produktów, w opakowaniach do złudzenia naśladujących oryginalne opakowania. Część falsyfikatów opatrzona była banderolami z napisem „Jaffa - Pardes", większość jednak miała banderole z napisem „Pardess".

Wszczęte na własną rękę poszukiwania nie dały pozytywnego wyniku, wobec czego poszkodowana firma „Pardess" zwróciła się do policji, która zajęła się energicznie tajemniczą wytwórnią falsyfikatów.

Po żmudnym dochodzeniu, ustalono, że niejaki Chuna Aszkenazy (Solna 12) zarejestrował przed rokiem firmę „Jaffa" i pod jej płaszczykiem wypuszczał na rynek bezwartościowe produkty, opatrzone etykietami firmy „Pardess".

Celem zapewnienia sobie jak najdłuższej działalności i utrudnienia poszukiwań ze strony poszkodowanej firmy, Aszkenazy wszelkie transakcje handlowe załatwiał wyłącznie przez pocztę, gdzie wyrobił sobie specjalnie na ten cel skrytkę pocztową.

Zarządzona rewizja w mieszkaniu anonimowego „wytwórcy" ujawniła olbrzymią ilość podrobionych banderol firmy „Pardess", opakowań, etykiet i t.p. Znaleziono również kilka blaszanek bezwartościowego syropu, a w walizie z brudną bielizną znaleziono słoiki i butelki z podejrzanej jakości ekstraktami.

Aszkenazy nie przyznaje się do fałszerstwa, znalezione jednak dowody kompromitują go w wysokiej mierze. Obciążający jest również fakt, że Aszkenazy podawał niektórym odbiorcom fikcyjny adres na ul. Rynkową 11, oraz że w jego mieszkaniu znaleziono kilka autentycznych blankietów firmowych „Pardess", z których posiadania nie mógł się wytłumaczyć.

Poszkodowana firma „Pardess" oblicza swoje straty na sumę około 6.000 złotych. Banderole, surowce, znalezione w mieszkaniu Aszkenazego, zostały zabezpieczone do dyspozycji władz prokuratorskich, które prowadzą dalsze energiczne dochodzenia.

Niecodzienny proces

Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie toczył się ostatnio szereg ciekawych rozpraw przeciwko młodym chłopcom którzy chcąc za wszelką cenę zaciągnąć się do wojska, przerabiali datę swych urodzin w metrykach, aby mieć więcej lat i w ten sposób móc stanąć do poboru.

Sąd, uwzględniając młodociany wiek chłopców, wymierzył im najniższą karę, skazując wszystkich po 6 miesięcy

Ujęli złodzieja na „Wołówce"

Znany włamywacz powędrował za kratki

Do mieszkania Marii Nowoleckiej (Zacisze) w czasie nieobecności domowników włamał się jakiś nieznany sprawca, który skradł garderobę i różne rzeczy wartości 1.400 złotych i nie zauważony przez nikogo zbiegł z łupami.

Poszkodowana udała się niezwłocznie z bratem swoim Wacławem, na t.zw. „Wołówkę", gdzie po krótkich poszukiwaniach odnaleziono osobnika, sprzedającego skradzione Nowoleckiej rzeczy .

Złodzieja aresztowano i przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to znany i wielokrotnie karany Bolesław Lelek, nigdzie niemeldowany.

Z polecenia sędziego śledczego, złodzieja osadzono w więzieniu.

Chłopiec w paszczy lwa

Straszny wypadek w cyrku

W Ostrowie Kieleckim wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. Do miasta zawitał wędrowny cyrk. Podczas rozbijania namiotów tłum gapiów oglądał akcesoria cyrkowe, szczególnie żywo interesując się dzikimi zwierzętami.

Pewien pijany mężczyzna chciał zbliska pokazać 9-letniemu chłopcu lwa i w tym celu otworzył klatkę, w której znajdował się „król pustyni".

Znajdująca się w klatce lwica wciągnęła chłopca do środka. Krzyki szarpanego przez dziką bestię dziecka zaalarmowały służbę cyrkową, która wbiegła do klatki. Wówczas lwica porzuciła strasznie zmasakrowane ciało malca i wybiegła z klatki, chroniąc się w bramie pobliskiego domu.

Wrzaski przerażonych kobiet i dzieci jeszcze bardziej podrażniły lwicę, która groźnie ryczała nie dając się wywabić ze swej kryjówki. Z trudem udało się służbie cyrkowej schwytać zwierzę i zamknął ponownie w klatce.

Tajemnicza śmierć Łotysza

Zbrodnia, czy tragiczny wypadek pod pociągiem

Patrol strażników ochrony PKP znalazł w pobliżu stacji Swarożyn pod Tczewem między torami zwłoki mężczyzny z roztrzaskaną głową.

Patrol zaalarmował władze bezpieczeństwa i na miejsce wypadku przybyły władze śledcze z Tczewa. Ustalono, że zabitym jest bogaty przemysłowiec łotewski, 74-letni Aleksander Kablic, stale mieszkający w Rydze. Z biletu znalezionego przy nim wynika, że jechał on pociągiem pośpiesznym z Rygi do Berlina. Władze przypuszczają, że tuż za Tczewem Kablic prawdopodobnie chciał udać się do ubikacji, pomylił się co do drzwi i wypadł z pędzącego pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Istnieje również i druga możliwość, a mianowicie, że Kablic padł w pociągu ofiarą wyrafinowanej zbrodni i zabójcy, chcą zatrzeć za sobą ślady, wyrzucili jego zwłoki z pędzącego pociągu.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie trwa.

Występ włamywaczów-znawców

Skradli ze sklepu wyłącznie najwykwintniejszą bielizne

Niezwykle zuchwałej kradzieży dokonano wczoraj w nocy w centrum Warszawy, przy ul. Widok 2, róg Brackiej. Złodzieje, którzy prawdopodobnie weszli do tego domu jeszcze przed zamknięciem bramy, dostali się, posiłkując się podrobionym kluczem, do wytwórni parasoli ogrodowych i wyrobów koszykarskich Antoniego Skowrońskiego. Tam przebili ścianę i przez otwór zakradli się do sąsiedniego magazynu konfekcji męskiej p. t. „Pan", należącego do Józefa Skowrońskiego i Józefa Burno.

Podkopywacze, którzy „pracowali" w rękawiczkach, musieli być znawcami, gdyż skradli najlepsze towary: bieliznę jedwabną, rękawiczki, krawaty i różną inną konfekcję. Wczoraj rano gdy otworzono sklep, znaleziono w przyległym do sklepu pokoju stosy pustych pudełek.

Poszkodowani, którzy mają sklep ubezpieczony od kradzieży, obliczają straty w przybliżeniu na sumę około 10.000 zł.

Auto na szlabanie

Szofer poraniony został odłamkami szkła

Na t.zw. linii średnicowej, na ul. Targowej w Warszawie, taksówka kierowana przez Zdzisława Monieckiego (Wiosenna 11) wpadła na zamknięty szlaban. Taksówka uległa rozbiciu.

Nieostrożny szofer odniósł szereg obrażeń i pokaleczeń od odłamków szyb.

Na bruku podwórza

znalazła wreszcie śmierć uparta desperatka

Dziś w godzinach południowych z okna swego mieszkania na IV-ym piętrze domu nr. 8 w Al. Szucha w Warszawie wyskoczyła w zamiarze samobójczym Zofia Hamburger, lat 35, wdowa.

Hamburgerowa zajmowała 4-pokojowe mieszkanie na 4-ym piętrze, a nie mając sama zajęcia 2 pokoje odnajęła sublokatorom. Ostatnio z nieustalonych narazie przyczyn wpadła w silny rozstrój nerwowy.

Wczoraj wieczorem usiłowała otruć się jakąś trucizna, w czym przeszkodzili jej sublokatorzy. Dziś od rana zdradzała wielkie zdenerwowanie i w pewnej chwili korzystając z nieuwagi sublokatorów wyskoczyła z okna swego pokoju na bruk podwórza. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego i zawiadomiono policję. Lekarz stwierdził zgon wskutek pęknięcia czaszki. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny samobójstwa oraz odnalezienia jakiejkolwiek rodziny Hamburgerowej.

Sensacyjna skarga dozorców

Policja stara się ustalić prawdziwość zażalenia

Do władz śledczych wpłynęło ostatnio kilkanaście skarg przeciwko towarzystwu p.n. „Straż Ochrony Mienia" (Warszawa, Chłodna 22).

Według sensacyjnych skarg, właściciele wspomnianego towarzystwa angażowali dozorców nocnych, od których pobierano wysokie kaucje.

Po kilku miesiącach pracy, dozorców usuwano pod ladą pretekstem, nie zwracając im pieniędzy.

Obecnie prowadzone jest energiczne dochodzenie, które wyświetli, czy skargi odpowiadają prawdzie, czy też zachodzi tu wypadek złośliwości ze strony wydalonych pracowników.

Chciał udawać niewinnego

złapany na gorącym uczynku włamywacz

Dziś w nocy do mieszkania Apolonii Heller, zam. przy ul. Freta nr. 28 w Warszawie, za pomocą otworzenia drzwi wytrychem dostał się złodziej, który korzystając ze snu domowników począł plądrować w szafie oraz komodzie.

Szmery usłyszała Hellerowa, która obudziła się. Widząc złodzieja, świecącego latarką, wszczęła alarm. Złodziej, który załadował już do worka różne przedmioty, widząc że jest zdemaskowany porzucił łup i począł uciekać. Na klatce schodowej został zatrzymany przez dozorcę domu, który stoczył z nim walkę. Złodzieja przeprowadzono do komisariatu, gdzie podał się za Stanisława Pietrzaka, nigdzie nie meldowanego.

Pietrzak tłumaczy się, że do mieszkania Hellerowej zaprowadziło go dwuch osobników, których poznał w t. zw. Cyrku na ul. Dzikiej. Osobnicy ci otworzyli drzwi wytrychem i kazali mu plądrować mieszkanie, sami zaś stali przed bramą. Pietrzak zeznaje, że przed kilkoma dniami przyjechał pierwszy raz do Warszawy. Policja tłumaczeniom tym nie dała wiary i osadziła go w areszcie.

Okazało się, że jest to znany włamywacz, który od dłuższego czasu grasował na terenie Warszawy. Pietrzak jest notowany 43 razy oraz odsiadywał karę półtora roku więzienia za kradzież.

Emigrant w sidłach zuchwałego oszusta

Bezczelny aferzysta wyłudzał od niego pieniądze przez dwanaście lat

Przed dwunastu laty wyemigrował z Warszawy do Ameryki kupiec Mojżesz Lipiński (Wolska 60), pozostawiając w stolicy żonę wraz z dwojgiem dzieci.

Przez pewien czas Lipiński przysyłał żonie na utrzymanie, donosząc w listach, iż udało mu się w Ameryce założyć przedsiębiorstwo, które prosperuje bardzo dobrze.

Gdy nadeszło lato, Lipińska wyjechała z dziećmi na letnisko do Otwocka, pozostawiając mieszkanie pod opieką przyjaciela męża Szersteina.

Wkrótce po tym Lipiński przysłał na imię żony list, w którym znajdowały się bilety na przejazd dla niej i dla dzieci, oraz pieniądze. Przeczytawszy list Szersztein wysłał do Lipińskiego zawiadomienie, iż żona jego dawno już umarła a pozostałe dziecko on wziął na utrzymanie. Rzecz prosta bezczelny oszust prosił aby w dalszym ciągu Lipiński przysyłał pieniądze na utrzymanie maleństwa.

Po upływie pewnego czasu Lipińska zaniepokoiła się brakiem wiadomości od męża. Chcąc, aby sprawa się nie wykryła Szersztein sfałszował list Lipińskiego, w którym napisał w jego imieniu, iż sprzedał swe przedsiębiorstwo i wyjechał do Filadelfii. Wszelkie listy wysyłane przez Lipińską do tego miasta pozostawały oczywiście bez odpowiedzi.

W tym czasie Lipiński ożenił się w Ameryce, nie zaprzestając ani na chwilę przysyłać pieniędzy swemu dziecku z pierwszego małżeństwa. Chciał nawet przysłać pieniądze na przejazd jego do Ameryki, Szersztein jednak odparł mu, iż nie należy przerywać dziecku studiów.

Cała afera wyszła na jaw zupełnie rzypadkowo. Listonosz przyniósł list od Lipińskiego do Szersteina, a ponieważ nie było adresata w domu oddał go obecnej akurat Lipińskiej, która poznała od razu pismo męża na kopercie i przeczytawszy treść domyśliła się wszystkiego.

Bezczelny aferzysta został aresztowany i przyznał się podczas śledztwa do popełnienia oszustwa.

Wesoły Kącik

Kazia

Kazia ma 7 lat. Ma ojca, matkę, starą ciotkę Agatę i kuzynkę Paulinę, której szczerze nie lubi.

Bo kuzynka Paulina, niska, krępa panna na wydaniu, na każdym kroku podkreśla swoją „dorosłość" i ciągle, jak mówi Kazia, „mądrzy się".

— Kaziu, jak ty się zachowujesz? Dziewczynka w twoim wieku nie może zabierać głosu, kiedy mówią starsi!

Kaziu! Wyjdź z pokoju! Dziewczynka w twoim wieku nie może słuchać takich rzeczy.

Ciągle tylko w kółko powtarza czego Kazia nie może! Aż Kazię bierze złość!

I pewego razu. kiedy kuzynka, jak zwykle, zaczęła wyliczać czego Kazia nie może, Kazia pogardliwie spogląda na jej niską, krępą postać.

— A wiesz? — powiada — że ja mogę coś, czego ty nie możesz!

— Co? — dziwi się kuzynka.

— Mogę rosnąć! O! A ty już nie możesz! E!

**

Kiedy kuzynka Paulina zaręczyła się, Kazia nie mogła zrozumieć, że znalazł się ktoś, komu się niesympatyczna kuzynka spodobała.

Pewnego razu została sam na sam w pokoju z narzeczonym kuzynki.

— Proszę pana — spytała — Czy to prawda, że pan się żeni z Kazią?

— Prawda, moje dziecko! — uśmiechnął się narzeczony.

— A dlaczego?...

Narzeczony zmieszał się. Nie mógł przecież powiedzieć temu dziecku, że Kazia ma w banku 30 tysięcy.

— He, he.. . — zaśmiał się sztucznie, żeby pokryć zmieszanie — żenię się... bo... bo... widzisz... twoja kuzynka... ma bardzo ładne oczy...

Kazia wzruszyła ramionami.

— Też głupota! Żeby przez same oczy, żenić się z całą Pauliną?!...

**

Na rodziców Kazia patrzy również bardzo krytycznie. Szczególnie na ojca.

Nie podoba jej się, że ojciec po obiedzie kładzie się w butach na łóżko, że chrapie, że kłóci się z matką, że kiedy całuje to drapie i czuć go wódką i tytoniem.

I pewnego razu Kazia zamyślona wchodzi do kuchni.

— Mamo! — pyta. — Czy ja kiedyś też będę miała takiego męża, jak tatuś?

— Naturalnie, moje dziecko — odpowiada matka, zajęta gospodarstwem.

— A jeżeli nie wyjdę za mąż, to czy zostanę starą panną, tak jak ciocia Agata?

— Naturalnie.

Kazia zamyśla się i wzdycha ponuro.

— Sytuacja bez wyjścia! — mówi do siebie. — My kobiety rzeczywiście mamy bardzo ciężkie życie.

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

PIĄTEK. DN. 22 KWIETNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Mój świarny" — opowiadania dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Wśród najmłodszych obywateli" — pogadanka. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Nowe piosenki francuskie (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Mistrzyni". 19.30 Duet mandolinowy. 19.50 Muzyka (płyty). 20.15 Dziennik wieczorny. 20.25 — 20.30 Przerwa. 20.30 Koncert europejski z Norwegii. 21.50 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Utwory skrzypcowe (płyty). 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Utwory kameralne. 18.50 Muzyka taneczna. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.0 Przerwa. 22.00 Szkic literacki. 22.15 Włoski chór (płyty). 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 —24.00 Muzyka lekka (płyty).

Dygnitarze na ławie oskarżonych

pod zarzutem dokonania skandalicznych machinacyj

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił do rozpatrywania głośnej sprawy b. pos. Idzikowskiego, b. dyrektora departamentu Pawła Michalskiego i inn.

Proces wzbudził duże zainteresowanie nie tylko ze względu na osoby oskarżonych ale i sama treść warunków, stawianych poszczególnym oskarżonym.

Wszyscy oskarżeni stawili się na sprawę. Ława obrońców jest nader liczna i obejmuje nazwiska adwokatów Miecz. Goldsteina, Adama Pragiera, Krzysztofa Hechta, St. Szurleja, Wacława Brokmana, Ludwika Kwiatkowskiego, Jana Freyera i Michała Frajio.

Na samym wstępie rozprawy dwaj wyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu zgłosili imieniem tegoż Ministerstwa powództwo cywilne na około 60.000 zł. przeciwko Michalskiemu, Kaufmanowi i Niesiobędzkiemu. Ponadto z powództwem cywilnym wystąpił Izaak Pines, który był pokrzywdzony działaniem Michalskiego.

Obrońcy Michalskiego adw. Pragier i Hecht zgłosili sprzeciw dopuszczeniu powództwa Pinesa i postanowili wniosek o rozłączenie spraw Idzikowskiego i Michalskiego, ponieważ akt oskarżenia nawet nie próbuje stawiać zarzutu, iż działalność tych dwóch oskarżonych pozostaje w jakimkolwiek związku.

Prok. Marcinkowski przeciwstawił się wnioskom obrońców.

Po zarządzonej przerwie i naradzie Sąd ogłosił postanowienie, którego mocą wniosek o rozłączenie spraw oddalił, a uwzględniając sprzeciw adw. Hechta, powództwa cywilnego Pinesa nie dopuścił.

To jeszcze nie wyczerpało wstępnych wniosków. Przez kilka godzin bowiem obrońcy zgłaszali kilkadziesiąt wniosków dowodowych, o powołanie nowych biegłych, wciągnięcie akt, i przesłuchanie świadków, a m. in. byłego premiera Janusza Jędrzejewicza, b. min. Wacława Jędrzejewicza, b. min. Matuszewskiego, sędziego śledczego Kleinerta i powołanie w charakterze biegłego w sprawach podatkowych wiceministra skarbu prof. Grodyńskiego.

Delegacja LOPP u P. Prezydenta

przedstawiła swój rekordowy dorobek

W dniu 20 kwietnia b. r. o godzinie 17-ej Pan Prezydent R. P. przyjął na specjalnej audiencji w Spale delegację zarządu głównego LOPP z prezesem gen. dyw. inż. Leonem Berbeckim na czele oraz przedstawicieli fabryki samolotów D. W. L.

Pan gen. Berbecki przedstawił Panu Prezydentowi jako protektorowi L. O. P. P. sprawozdanie z działalności LOPP wraz z komitetem Żwirki i Wigury, jej rozwoju oraz program prac na przyszłość. Pan Prezydent wysłuchał z żywym zainteresowaniem referatu, z którego wynika, że LOPP osiągnęła 1.632.000 członków i wydatkowała dotychczas na cele lotnictwa i OPL-gaz. 61.483.000 złotych.

Obecnie LOPP prowadzi wyszkolenie modelarstwa lotniczego w szkołach, kształci pilotów szybowcowych i motorowych w licznych szkołach LOPP oraz szkoli ludność cywilną w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej. Ostatnio wyszkolono 120.000 komendantów OPL obiektów na koszt LOPP i jej personelem instruktorskim. Również LOPP zainicjowała sport spadochronowy w Polsce, stworzyła znaczny zastęp skoczków spadochronowych.

Pan Prezydent zapoznał się również z nowymi typami samolotów RWD, produkowanymi w fabryce D. W. L., ufundowanemi przez L. O. P. P.

Wyrażając swoje uznanie zarządowi głównemu LOPP, Pan Prezydent podkreślił, iż sprawy L. O. P. P. ze względu na ich charakter są mu zawsze szczególnie bliskie.

Po audiencji Pan Prezydent zatrzymał delegację na herbacie.

Strajk w fabryce barona

trwa bez przerwy 4 tygodnie

ŁÓDŹ. Powróciła do Łodzi delegacja komisji centralnej związków zawodowych i posłów robotniczych, która interweniowała w ministerstwie opieki społecznej — w sprawie trwającego czwarty miesiąc strajku w fabryce włókienniczej barona Haeblera w Łodzi.

Czynniki rządowe przyznają słuszność robotnikom, jeżeli chodzi o ich żądanie podziału pracy między wszystkich robotników. W tym sensie rząd podejmie kroki interwencyjne, celem skłonienia barona Haeblera do zmiany swej — uporczywie podtrzymywanej — decyzji redukcji połowy robotników.

Kroki w tej sprawie mają być poczynione jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wynajęli trumnę!

Makabryczna tranzakcja muzułmańska

Przed kilkoma dniami w Wilnie zmarł pewien obywatel z pochodzenia Tatar, wyznania muzułmańskiego. Zgodnie z przepisami religii muzułmańskiej zmarłych chowają w ziemi bez trumny. Trumna służy tylko do przewożenia zmarłych na cmentarz. Ponieważ rodzina Tatara chciała mu wyprawić wspaniały pogrzeb i jednocześnie nie chciała tracić odziedziczonych po nim pieniędzy, wynajęła w jednym z zakładów pogrzebowych piękną trumnę, którą po pogrzebie zwróciła zakładowi.

O tej makabrycznej transakcji dowiedziały się władze i lekarz starostwa grodzkiego skonfiskował „wynajętą trumnę", polecając ją spalić, ponieważ tego rodzaju transakcje stoją w sprzeczności z przepisami sanitarnymi.

GIEŁDA

Tendencja w dalszym ciągu bardzo mocna.

Banki Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 16.48, Funt ang. 26.42, Gulden gd. 99.75, M. niem. 103, srebrna 115.

DEWIZY

Belgia 89.45, Holandia 295.60, Londyn 26.51, N. Jork-kabel 5.30,5, Paryż 16.78, Praga 18.48, Sztokholm 136.55, Szwajcaria 122.20.

PAPIERY WARTOŚCIOWE

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em. 85, serie 93, II em. 84, serie 91, 4 pr. konsolid. 69.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.75, 4 i pół pr. L. Z. Z. 64.25, 4 i pół pr. L. Z. W. 71.25, 5 pr. L. Z. W. stare 74.50, 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 71.50, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 64.50.

AKCJE

B. Polski 117, Warsz. Cukier 35, Warsz. Węgiel 30, Lilpop 71, Rudzki 10.75. Starachowice 39.50. Żyrardów 64.50.

Dziki wybryk pijaków

Gwałtem chcieli dostać się do koszar

Wilno znajduje się pod silnym wrażeniem niesłychanego wybryku siedmiu pijanych osobników.

Wieczorem do koszar przy ul. Sobocz, zajętych przez oddziały junaków, przybyło 7 pijanych osobników, którzy chcieli zobaczyć jednego junaka i usiłowali dostać się do koszar. Gdy wartownicy sprzeciwili się temu, przybyli i zaatakowali ich nożami i zaczęli demolować wnętrze koszar, tłukąc szyby i łamiąc sprzęty.

Junacy stawili zacięty opór. W wyniku walki trzech junaków zostało poważnie rannych, a kilku odniosło lżejsze obrażenia. Na odgłos bójki przybiegł dyżurny oficer, który kilka razy strzelił z rewolweru na postrach. To jednak nie przeraziło awanturujących się pijaków, dopiero przybyła policja zlikwidowała zajście.

Cios bagnetem w pierś

podczas wesołej libacji

We wsi Ruda, pow. wieluńskiego, w czasie libacji doszło do sprzeczki, a następnie krwawej bójki, w której udział brała większość mieszkańców tej wsi.

W wyniku zbiorowej bitwy ranny został bagnetem w piersi i brzuch 19-letni Edward Surma oraz 28-letni Józef Czyż, któremu orczykiem rozbito czaszkę i złamano rękę. Ponadto kilka osób odniosło lżejsze rany.

Stan Surmy i Czyża, których przewieziono do szpitala, jest beznadziejny.

Krwawa walka z Cyganami

którzy usiłowali wyłudzić paszę

Koło Ziemina, w pow. kościańskim, zatrzymał się w tych dniach obóz Cyganów z Wołynia, złożony z 7-miu wozów, w którym przebywało 5 rodzin cygańskich — 23 osoby. Cyganie usiłowali wyłudzić od miejscowych rolników paszę dla swoich koni oraz żywność dla siebie.

Ponieważ jednak włościanie nie chcieli bezpłatnie żywić Cyganów, ci wystąpili przeciw kilku mieszkańcom wsi agresywnie. Zaalarmowano więc na pomoc ludność całej wsi i wówczas przyszło do groźnej bójki, w wyniku której trzech Cyganów zostało mocno poturbowanych. Spośród wieśniaków odniósł rany jeden mieszkaniec Ziemina.

Na widok nadchodzącej policji Cyganie zbiegli.

Bandyci zabili 2 osoby

w czasie napadu rabunkowego

We wtorek wieczorem do mieszkania Lejby Zahna w Bełzie wtargnęło dwóch zamaskowanych bandytów. Jeden z nich uzbrojony w rewolwer pilnował, aby nikt ze zgromadzonych w jednej izbie domowników nie ruszał się, drugi, a przystąpił do poszukiwania pieniędzy.

W pewnej chwili Zahn rzucił się na uzbrojonego bandytę, usiłując mu wyrwać rewolwer. Zauważywszy to drugi bandyta dobył rewolweru i strzelił, kładąc trupem, 17-letnią córkę Zahna. Po dokonaniu tej zbrodni bandyci zbiegli, nic nie zabrawszy.

W nocy zaś ze środy na czwartek nieznani sprawcy zabili w Rawie Ruskiej tamtejszego kupca Mendla Katza. Wedle poszlak tłem zbrodni ma być zemstą za złożenie przez kupca obciążających zeznań w procesie przeciwko bandytom.

Dla nałogowych narkomanów

zbudowano specjalną stację odwykową

W Poznaniu otwarto pierwszą w Polsce stację odwykową dla narkomanów. Kierownictwo stacji spoczywa w ręku lekarzy specjalistów neurologów i psychiatrów. Stacja ma na celu leczenie ambulatoryjne tych wszystkich, którzy ulegli nałogowi używania narkotyków.

Każdy z narkomanów przybywający na stację otrzymuje kartę rejestracyjną z dokładnym rysopisem i dawką narkotyku, jaką ma otrzymać. Karty te służą na miesiąc. Po tym okresie narkoman jest powtórnie badany przez lekarza, który określa wysokość dawki.

Narkomani zależnie od przyzwyczajenia otrzymują na stacji zastrzyki raz, dwa, lub trzy razy dziennie i to w ściśle określonej porze. Wszelkie zabiegi wykonuje lekarz pełniący dyżur na stacji.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Panią Mannheim zabrano do komisariatu policji, tymczasem Tadeusz wyszedł ze swej kryjówki, pożegnał się z Elzą i już miał odejść, gdy Elza nagle zatrzymała go.

Elza zdjęła ze szyi złoty łańcuszek, na którym wisiał medalionik w kształcie serca, i podała go Tadeuszowi.

— Zabierz to... Na pamiątkę... Tam wewnątrz jest moja fotografia... Nie zapominaj o mnie... — łkała cicho.

Trudno było Tadeuszowi pożegnać się z dziewczyną, która przecież tyle dla niego poświęciła. Było ciemno, nie widział jej twarzy, ale poczuł gorące łzy na swych dłoniach.

Pogłaskał jej główkę i pocieszał ją:

— Uspokój się, kochanie, na pewno spotkamy się jeszcze... Nigdy o tobie nie zapomnę... Nigdy nie zapomnę tego, coś dla mnie uczyniła... Bądź zdrowa, Elzo... Daj twoje usteczka, jeszcze raz cię ucałuję...

Znów wpiła się namiętnie w jego usta, tak, że trudno było je oderwać.

— No, Elza, muszę już pójść! Którędy dojdę do Grajewa? Mam pójść w lewo, czy na prawo...

— Na lewo... Tadeuszu, powiedz mi jeszcze, jak brzmi twoje nazwisko? Przyjadę do Warszawy i tam ciebie odszukam...

— Orliński... Do widzenia, Elzo!

Tadeusz opuścił dom pani Mannheim i poszedł ciemną nocą gościńcem. Wydawało mu się jeszcze długo, że słyszy za sobą szloch dziewczyny, która przed jego odejściem wsunęła mu do ręki dziesięć marek, mówiąc:

— Masz tu pieniądze, przecież jesteś bez feniga...

— Jak ta dziewczyna mnie kocha! — rozmyślał — Nic dziwnego, zapewne dotychczas nie zaznała prawdziwej pieszczoty...

Tadeusz szedł przed siebie coraz szybciej: w końcu doszedł do toru kolejowego. Z dala migotały światełka.

Udał się w tamtym kierunku, rozumiejąc, że tam jest zapewne dworzec kolejowy.

W jego uszach dźwięczał wciąż płacz Elzy.

Przed wschodem słońca

Takie już są prawa świata, że przed świtem musi panować głęboka ciemność, że zanim szczęście nadejdzie — trzeba do dna wychylić kielich goryczy. Jak widać, Jadzia nie wypiła jeszcze swego kielicha goryczy do dna.

Okupant niemiecki wiedział o tym, że Legiony wypędzą go w końcu z polskiej ziemi. To też widział w Legionach nie swego sprzymierzeńca, ale śmiertelnego wroga. Czuł, że godzina jego wybiła, że nie długo jeszcze sztandar Kaisera będzie wznosił się nad Polską.

Ale każdy tonący chwyta się brzytwy: niemiecki okupant wiedział, że chwile jego są policzone, i może dlatego okrutność jego wzrosła, jego środki walki stawały się coraz podlejsze i bardziej nikczemne.

Wódz Legionów został zesłany do Magdeburga, ci którzy 6-go sierpnia 1914 roku ruszyli z Oleandrów, by walczyć przeciw caratowi — zostali osądzeni w Szczypiornie i w Beniaminowie.

Konający czarny orzeł imperium Niemiec usiłował wpić się swymi szponami w młode ciało Legionisty. Były to jednak szpony orła, którego skrzydła zostały postrzelone kulami spod Marny...

Za kolczastymi drutami Beniaminowa i Szczypiorny siedzeli Legioniści, ale idea wolnej i niepodległej Polski nie mogła być zamknięta w obozie koncentracyjnym. Tej idei nie udało się wyrwać z milionów serc polskich.

Jadzia pracowała krótko jako pielęgniarka przy łożu rannych legionistów. Ze szpitala została usunięta z woli niemieckich oficerów.

— Takich nie potrzebujemy! — oświadczono jej.

Chwilami opanowywała Jadzię rozpacz. Wydawało jej się, że sprawa o którą walczono, została znowu przegrana. Jeśli wygrają Niemcy, wtedy junkierskie obcasy znowu deptać będą polską ziemię.

Gdy brała do ręki proniemiecką gazetę „Godzina Polski" i czytała hymny pochwalne na cześć Kaisera Wilhelma — w sercu jej gromadziła się nienawiść i oburzenie na nowych lizusów.

— Jak mogą Polacy w podobny sposób pisać o ludziach, którzy zdeptali naszą Wolność!? — płakała z rozpaczy — Jak może Polak chwalić Beselera, który bohaterów polskich osądził za kratami i za drutami kolczastymi?

A zatem walka od nowa, walka przeciwko niemieckiemu okupantowi — oto nakaz chwili.

Odpocząć? Odsunąć się na bok? Pozostać obojętnym wbec wszystkiego? Ale Jadzia nie należała do tego typu kobiet. Wiedziała, że bez walki nic nie zdoła zdobyć. Przypomniała sobie słowa Tadeusza, gdy pewnego razu mijali jakąś restaurację w nocy. Z restauracji dobiegały ich dźwięki muzyki, stamtąd wychodzili eleganccy panowie i damy — w tym samym czasie szedł na szubienicę Montwiłł-Mirecki.

Przechodząc wówczas obok tej restauracji, powiedział jej Tadeusz:

— Po tym, gdy wygramy tę walkę i Polska zmratwychwstanie, wtedy przyjdą oto ci eleganccy panowie i te eleganckie damulki i oświadczą: nasza to zasługa... Tak, oni przyjdą do gotowego, zechcą panować, będą mieli może głos decydujący wobec tych, co wolność wywalczyli na polach bitewnych i na drogach syberyjskich, wobec tych, co lata spędzili w więzieniach caratu...

Jadzia pamiętała te słowa Tadeusza, które zapadły przed dziewięciu laty głęboko w jej serce. Wtedy ich nie zrozumiała, ale teraz rozumie już dobrze. Nie może pozostać jednak bezczynna w chwili, gdy kraj domaga się walki i ofiar.

Udała się na spotkanie ze Stanisławem. Opowiedział jej o wyczynach oberszpicla Schultzego, który rządzi się jak szara gęś i niczym nie ustępuje Konstantinowi albo Grünowi.

— Trza go sprzątnąć! — powiedział Stanisław.

— To klasa! — rzekła Jadzia — Towarzyszu, chętnie wezmę udział w tej robocie...

Jadzia ożywiła się: poczuła, że nowe siły napływają do jej organizmu, i już wyobrażała sobie, jak to zbliży się do tego kata, położy go trupem i powie:

— Oto masz za swoje!

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Zdemaskowanie i rozstrzelanie szpiega austriackiego w Warszawie, Szapowałowa wywołało wielkie poruszenie w austriackim wywiadzie.

53.

Redl zwołał wszystkich urzędników pracujących w biurach wywiadu i wygłosił następujące przemówienie:

„Moi panowie, dzieją się u nas zastraszające rzeczy. Nasz kontr-wywiad doznaje ostatnio jednej porażki za drugą. Czasem nasza praca zostaje ukoronowana powodzeniem, przykładem może służyć chociażby sprawa włoskiego szpiega Passiniego. Ale niepowodzenia znacznie przewyższają nasze sukcesy, szczególnie gdy idzie o walkę z wywiadem rosyjskim. Sądzę, że za to ponosi winę przede wszystkim niedbałość i nieostrożność panów. Nie jestem na tyle nieroztropny, aby wyrazić przypuszczenie, że wśród panów znajduje się szpieg. Moi panowie — dodał z uśmiechem Redl — gdyby wśród was znajdował się szpieg, to bym go już dawno wykrył. Wiecie panowie doskonale, że żadne maskowanie nie pomogłoby mu. Zerwałbym z niego bardzo szybko maskę. Z tego względu jestem przekonany, że wśród was, panowie nie ma takiego, którego by można było podejrzewać o pracę na rzecz obcego mocarstwa. Ale natomiast posiadacie panowie, jak już wspomniałem, jedną wadę, która naraża nas na olbrzymie straty. Panowie znacie wiele tajemnic, w waszym posiadaniu znajduje się lista naszych szpiegów pracujących za granicą, znacie tajniki naszej działalności szpiegowskiej, natomiast nie wiecie, co to znaczy konspiracja, powierzacie nasze tajemnice znajomemu, kochance, żonie, a osoby te z kolei opowiadają je swym znajomym i w ten sposób tajna wiadomość dochodzi do szpiegów, od których roi się u nas. Zwracam uwagę panów na to, że jeśli dojdzie do mnie wiadomość o czyjejś nieostrożności, pan ten zostanie natychmiast aresztowany".

Tym swym przemówieniem wygłoszonym do urzędników Redl chciał wykazać, że wskutek nieostrożności swoich współpracowników, którzy czasem wypowiedzą niepożądane słowa przed niepożądaną osobą dochodzi do tego rodzaju wypadków jak zdemaskowanie szpiega H33.

Również i w rozmowach, jakie Redl prowadził z wyższymi wojskowymi, a szczególnie z wiceministrem spraw wojskowych, starał się wykazać, że częste demaskowanie szpiegów austriackich w Warszawie następuje przeważnie wskutek nieostrożności urzędników wywiadu. Chcąc aby jego słowa działały bardziej przekonywująco, przytoczył wiceministrowi wyssaną z palca historię, w której wiceminister uwierzył, ponieważ Redl był dla niego symbolem uczciwości, samoofiarności i patriotyzmu...

— Jeden z moich urzędników — opowiedział Redl — miał kochankę. Pewnego razu upił się i opowiedział jej, że woźny rosyjskiego sztabu generalnego jest naszym człowiekiem... Kochanka opowiedziała o tym swej matce, ta z kolei powtórzyła to swej znajomej, znajoma ta swemu mężowi i wiadomość ta powędrowała po całym Wiedniu, aż w końcu dotarła do rosyjskich szpiegów pracujących na terenie stolicy. Przy tym każda z tych osób opowiadała o tym w największej tajemnicy i prosiła o dyskrecję. Ale jeśli o jakiejś sprawie wie kilka osób, przesta je ona byc tajemnicą. Nasi urzędnicy nic sobie nie robią z tej zasady.

— A co się stało z woźnym rosyjskiego sztabu generalnego? — zapytał z zaciekawieniem wiceminister.

— Szpiedzy rosyjscy przesłali wiadomość o tym do Warszawy i woźny został rozstrzelany.

— Tak, ma pan rację, gdy kilka osób wie o jakiejś sprawie, przestaje ona być tajemnicą — potwierdził z przekonaniem wiceminister.

I wielu wyższych wojskowych, podobnie jak wiceminister, dało się przekonać, że główną winę za demaskowanie szpiegów austriackich w Warszawie ponoszą nieostrożni urzędnicy wywiadu austriackiego...

CZŁOWIEK O PODWÓJNYM TRYBIE ŻYCIA.

Przed wojną monarchia austro-węgierska była, jak wiadomo, państwem narodowościowym i władze centralne miały wiele kłopotów z uciskanymi narodami, które buntowały się przeciwko obcemu jarzmu. Szczególnie ożywioną działalność wykazywali Czesi. Nie można było zgnieść dążenia uciskanych narodów do niepodległości wyłącznie za pomocą wojska. Należało uciec się do innego sposobu, który by mógł stłumić bunty. Sposobem tym — była zdrada, prowokacja i szpiegostwo.

A kto potrafił lepiej od Redla korzystać z tego sposobu? Kto potrafił lepiej od Redla organizować tego rodzaju pracę? Z tego względu władze centralne postanowiły wysłać Redla do Pragi, ośrodka wszystkich buntów i spisków przeciwko monarchii austro-węgierskiej. Redl zorganizował tam coś w rodzaju wywiadu, który miał na oku tajne organizacje występujące przeciwko monarchii.

W wywiadzie wiedeńskim miejsce Redla zajął jego najbliższy współpracownik, porucznik Ronge. Redl niechętnie objął swe nowe stanowisko, musiał jednak poddać się woli ministra spraw wojskowych.

W Pradze Redl wynajął wspaniałe apartamenty, które urządził z niezwykłym przepychem. Jego wielkie dochody, które wynosiły 60.000 koron rocznie i o których źródłach jeszcze wspomnimy, pozwalały mu na ten luksus.

Mieszkanie jego było urządzone z kobiecym smakiem. Były tam czerwone mebelki, jedwabne poduszeczki, różowy, pluszowy baldachim nad łóżkiem, posągi i wazony z pięknie rzeźbionego alabastru. Na olbrzymiej toalecie znajdowała się farba do włosów, wspaniałe pudełko z przyrządami do manucure'u, flakony z perfumami i rozmaite pudełka z kosmetykami.

Wchodząc do mieszkania Redla, odnosiło się wrażenie, że mieszka tu kobieta, albowiem apartamenty te tchnęły kobiecością, pomimo, że nigdy ich progu nie przekroczyła przedstawicielka płci pięknej...

Jak już wspomnieliśmy, Redl stał w bliskich stosunkach z młodymi oficerami. Oficerowie ci będąc oszołomieni wielką karierą, jaką szybko zrobił Redl wpadli całkowicie pod jego wpływ. On zaś wykorzystywał ten wpływ i uczynił z nich narzędzie do zaspakajania swych zwyrodniałych instynktów.

Zwyrodniałe te instynkty zepchnęły go również w przepaść. Aby zrozumieć w jaki sposób Alfred Redl został zepchnięty w tę przepaść, z której nie mógł się wydostać, musimy się cofnąć w przeszłość.

Jak uważny czytelnik chyba zauważył, Redl przy odkryciu ostatnich afer szpiegowskich grał dziwna i tajemniczą rolę, która nie była odpowiednia dla zajmowanego przez niego stanowiska. W jego zachowaniu się nastąpiła nagła, tajemnicza i niezwykła dziwna zmiana.

Co się nagle stało z wszechpotężnym szefem austriackiego wywiadu? Co spowodowało, że tak dziwnie zachowywał się w sprawie Hekaiły, że zmusił Włocha Passiniego do „przyznania się" do przestępstwa, którego tamten nie popełnił. Czym się tłumaczy nagła zmiana w jego postępowaniu?

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji. Frania porzuciła służbę w domu polskiego urzędnika konsularnego w Tuluzie w obawie przed zbyt gwałtownymi zalotami pewnego właściciela sklepu.

Na wielkim folwarku Frania poznała niejakiego Janka Zabielskiego, w którym znów kochała się Zośka Mazurówna. Zośka spotkawszy Franię z Jankiem rzuciła się na Franię.

Ledwie zdążyłam się odsunąć, bo by mnie chyba chwyciła za włosy ta wariatka. To była zupełnie nieprzytomna dziewczyna. Złapał ją też Janek zaraz za ręce i przytrzymał, ale wtedy zaczęła wierzgać nogami, wrzeszczeć w niebogłosy, że ludzie wychodzili na drogę, zobaczyć, co się dzieję. Wstyd mi było, że coś strasznego.

Poszłam prędko przed siebie, nawet się nie oglądając. I ja miałam tego wszystkiego dosyć.

— Żeby o jednego chłopa znosić takie awantury! — myślałam. — A niech go i ją! Jak tak zakochana, niech go sobie ma!

Ale byłam zła, że Janek przeląkł się awantury i został z nią.

Poszłam do kościoła, pomodliłam się i uspokoiłam. Obiecałam sobie, że nie będę się z nim widywała, że w ogóle na żadnego chłopa nie spojrzę, ani na żadne zabawy nie będę chodziła.

Wróciłam na dwunastą do domu i po obiedzie wzięłam się do uporządkowania swojej bielizny, żeby jakoś czas spędzić do wieczora, żeby się człowiekowi tak nie przykrzyło.

Zaszła jedna i druga dziewczyna do mnie. Porozmawiały, poplotkowały, nagadały na Zośkę.

Jakoś nikt jej nie lubił. Chyba przez to, że miała cięty język, że każdemu zawsze jakąś łatkę przypięła, albo naplotkowała sama, bo plotki lubiła bardzo! Ja nie odzywałam się wiele. Powiedziałam tylko, że mnie to nic nie obchodzi, nie chce znać ani jej, ani jej Janka, bo nie lubię awantur.

Nie widziałam Janka przez całe dwa tygodnie. Już się nawet odzwyczaiłam od niego, chociaż miałam do niego żal:

— Tak się zakochał na śmierć i na życie, a jak mu zrobiła awanturę, to pewnie zaniesie na zapowiedzi, tak, jak ona chciała!

Wolałam o tym nie myśleć, ale jakoś nie mogłam. I nie łatwo było, bo moje krakowianki znosiły mi plotki. Zatykałam sobie uszy, że o niczym nie chcę słyszeć, ale przecież... słyszałam nie jedno.

A że Zośka pobiła Janka jakimś polanem, aż mu głowę rozcięła ludzie śmieją się z niego, że ona obiecuje mnie zlać ukropem, że wytrzaskała go przy ludziach po twarzy.

Aż i mnie wstyd było za niego, że da sobą tak poniewierać! I bardziej utwierdzałam się w postanowieniu, że więcej się nie zobaczymy.

Aż tu po dwóch tygodniach, kiedy wychodziłam do kościoła w niedzielę, patrzę Janek stoi na drodze, jakby na mnie czekał.

Podszedł do mnie i mówi:

— Chcę z panna Franusią pomówić.

Odburknęłam zła, że nie mamy o czym mówić, że niech lepiej pilnuje swojej Zośki, bo mu znowu polanem głowę rozetnie, albo i mnie guza nabije, a jak nie potrafi obronić siebie, to pewnie i mnie nie obroni.

Okazało się, że z tym pobiciem było trochę inaczej. Po prostu rzuciła w niego polanem, ale głowy mu nie rozcięła. Ludzie zawsze umieją przeinaczyć czego się dowiedzą.

— Umyślnie nie widywałem się z tobą, — powiedział, — żeby cię nie narażać na przykrości. Ale już to chyba się skończyło. Zmęczyła się tym wreszcie.

Mówiąc prawdę, musiała i jego zmęczyć, bo Janek bardzo zmizerniał, i wychudł.

Powiedziałam mu o tym.

— Może i prawda — przytaknął. — Nie szła do roboty żadnej, tylko po całych nocach wymyślała mi, a ja przecież musiałem zrywać się z samego rana do pracy. Wymordowała mnie porządnie. To człowiek krzynę nie dospał, — uśmiechnął się.

— A teraz się pan nie boi, że wyskoczy skądś z polanem?

Nachmurzył się.

— Z nią nigdy nic nie wiadomo. Ale sprzykrzyło mi się to. Chciałem właśnie pannie Franusi powiedzieć, spytać się: czy chce Franusia wyjechać ze mną? Pojedziemy do Paryża. Tam znajdę lepszą robotę. Pobierzemy się i będzie nam dobrze na świecie.

W człowieku tkwi i trochę przekory. I jak przychodzi to, czego bardzo pragnie, to mu się wydaje, że nieprawda i że jakby na złość sobie chce opóźnić wszystko. A może byłam jeszcze rozgniewana na Janka za to, że nie pokazywał się u mnie całe dwa tygodnie, dość, że powiedziałam opryskliwie:

— Boi się pan Zośki i chce uciekać? Ładny mąż byłby z pana!

— Nie boję się jej, ale nie chcę ciebie, Franusiu, narażać na przykrości. I chcę się z tobą ożenić. Nie szkodzi mi i to, że masz syna, bo widzę, że ciebie tylko kocham.

— A cóż panu ma jeszcze szkodzić? Lepiej nie rozmawiajmy o tym, bo jeszcze Zośka podsłucha i pobije pana!

Nie wiadomo skąd w człowieku bierze się taka chęć dokuczenia nawet tym, których się kocha. I mnie wtedy ogarnęła taka chęć. Przygadywałam mu co chwila, a on tłumaczył się, prosił mnie, w końcu się sam rozgniewał.

— Ja do niczego Franusi nie chcę zmuszać — powiedział. — Jak się Franusi nie podobam, to siłą miły nie będę.

W końcu i żal mi się go zrobiło i poczułam, że niepotrzebnie mu dokuczam, bo przecież podobał mi się i chciałam takiego człowieka na męża. Wiedział o mnie prawdę i nie miał o to pretensji, chciał się żenić. Czegóż mi więcej było potrzeba?

Udobruchałam się i pogodziłam się z nim. Byliśmy razem w kościele, a po tym poszliśmy na przechadzkę.

Siedliśmy sobie w końcu przy dróżce koło winnego pola. Żadne z nas nawet nie pomyślało o obiedzie.

Dzień był piękny. Słońce dogrzewało mocno, ale wiaterek chodził. Dobrze mi było, spokojnie.

Sama nie wiem, jak to się stało, że pocałował mnie raz i drugi.

Byłam zdecydowana z nim wyjechać. I ja nie miałam tu znów czego siedzieć i zbierać niewielkie grosze. Tęskniłam do swego synka, a już sobie uplanowaliśmy, że jak tylko uskładamy trochę pieniędzy, zaraz sprowadzimy Rysia do Francji, a do kraju powrócimy jak będzie nas stać na kupno kawałka ziemi.

Przyszłość wydawała się już nam taka pewna, taka prosta!

Omówiliśmy dokładnie, kiedy wyjedziemy i jak. Janek chciał jechać do Paryża, bo stamtąd pisał do niego znajomy, że może mu postarać się o robotę w fabryce samochodowej, w której pracuje już paru Polaków i są z nich bardzo zadowoleni, bo zdolni i pracowici. Bardzo często słyszałam, takie zdania o naszych we Francji, ale słyszałam i inne, że są pijanice i awanturnicy. Naturalnie byli i tacy ale bardzo niesłusznie nazywali każdego Moskala, czy Czecha, jeśli tylko coś brzydkiego zbroił „polskim bandytą". Na naszej fermie póki ja byłam, nie było żadnej awantury i Francuzi bardzo Polaków lubili. Raz tylko jeden Polak pokłócił się o dziewczynę z Francuzem, ale wtedy żandarmi Francuza aresztowali i wsadzili do więzienia, bo uderzył naszego nożem.

Wróciliśmy z Jankiem późno do domów. Nic chciało nam się ani jeść, ani iść do ludzi. Woleliśmy siedzieć sobie razem.

Z daleka słyszeliśmy, jak nasi grają i śpiewają, jak to było we zwyczaju co niedziela, aleśmy nawet tam nie podchodzili.

O Zośce nie mówiliśmy już ani słowa. Dowiedziałam się po tym od swoich krakowianek, że latała jak wściekła i szukała Janka. Pytała się też i o mnie. Pewnie znów chciała zrobić awanturę.

Postanowiłam nie zwracać na to uwagi. I tak przecież miałam wyjechać.

Chyba już w tydzień później nie było nas na fermie. Swoje rzeczy wysłaliśmy wozem, kiedy jeden jechał do miasteczka przy kolei, a myśmy wymknęli się cichaczem pieszo z folwarku, nikomu nic nie mówiąc. Gdybyśmy chcieli mówić, to by nas na pewno nie puścili. Ja nawet nie wiedziałam, że mogli nas za to aresztować, bo wszyscy mieli kontrakty spisane i właściwie nie wolno nam było wyjeżdżać tak bez pytania!

Aleśmy na to nie patrzyli. I Janek i ja cieszyliśmy się jak małe dzieci, kiedyśmy zasiedli w pociągu.

Janek coraz ściskał mnie i całował, chociaż w przedziale siedzieli ludzie. Powiedziałam mu, żeby mi nie robił mi wstydu.

— Ale nikt się tu o to nie pogniewa na nas! Zobacz tylko! — odpowiedział.

I rzeczywiście! Jeśli ktoś nawet spojrzał na nas, to tylko się uśmiechnął. Jakoś tam ludziom nie przeszkadza, jak się inni kochają i całują.

Droga nam zeszła dosyć prędko, choć to jedzie się wiele godzin z tamtych okolic do Paryża. Trudno mi nawet było zliczyć wszystkie stacje.

Byłam też po przyjeździe zmęczona, że ledwie stałam na nogach, a oczy to mi się same zamykały do spania. Zaraz ze stacji pojechaliśmy innym pociągiem w ziemi, metrem, w drugi koniec Paryża; Janek znał już trochę miasto, wynalazł też bez trudu pokoik jakby w małym hoteliku, chociaż to nie nazywa się hotel, tylko „pokoje umeblowane".

Położyłam się spać natychmiast, na nic nie zważając. I Janek też był zmęczony porządnie. Wyciągnął się na drugim łóżku i zaraz zasnął.

Dwa dni przeleżałam w tym pokoju, bo nie byłam zdrowa. Janek przez ten czas zobaczył się ze swym znajomym, pogadał już w fabryce, wyszukał dla nas pokoik, tak, że jak wstałam, mogliśmy się od razu przenieść „do siebie".

We francuskich fabrykach potrzebowali wtedy ciągle robotników. Na wojnie wymordowali Niemcy dużo Francuzów, a dzieci się rodzi u nich nie wiele, więc ciągle im brakowało ludzi. A musieli wszystko pobudować, co armaty wyniszczyły i zrujnowały. To też Janek zaraz poszedł do pracy i płacę dostał dobrą, jakiej się nawet nie spodziewał. Cieszył się też bardzo i powiedział mi, że zaraz w najbliższym czasie weźmiemy ślub, żeby wszystko było w porządku.

I ja byłam zadowolona.

— Nareszcie skończyła się moja tułaczka — myślałam. — Jeszcze tylko Rysia sprowadzimy do siebie i będzie już mi dobrze, niczego więcej nie pragnę na tym świecie.

I naprawdę było nam dobrze. Janek kochał mnie bardzo i ja kochałam go coraz więcej. To był naprawdę rzadkiej dobroci człowiek. Nie dał się ciągnąć na żadna wódkę, każdy frank przyniósł do domu. Zaraz odkładaliśmy część i ja zanosiłam do banku, który mi Janek pokazał. W domu nie miałam wiele pracy i czas schodził mi na czekaniu na niego. Trochę mi przykrzyło się bez Janka. Pracował czasem po dwanaście godzin, ale cieszył się z tego, bo pieniędzy za robotę nie żałowali. Widywaliśmy się tyle tylko co wieczorem i w nocy. W niedzielę chodziliśmy do kina, albo do ogrodu, czy właściwie lasku Bulońskiego.

Wtedy było najweselej. Nie gotowałam wtedy tylko jedliśmy obiad w restauracji, co nie kosztowało wiele drożej niż w domu, a było jeszcze do obiadu i wino.

Myślałam, że już wszystko się ułożyło najlepiej że teraz już nic nie zamaci mojego spokoju i szczęścia. Brak mi było tylko Rysia, ale spodziewałam się że za kilka miesięcy i jego będę miała przy sobie.

Człowiek jednak nie może nigdy przewidzieć, co się stanie... I prędzejbym się śmierci spodziewała, niż tego, co mnie tak niespodzianie spotkało!

(Dalszy ciąg jutro).

Nowa epidemia pożarów

mnoży się po wsiach w sposób zastraszający

Na strychu obory Kucińskiego Wincentego, we wsi Korzecko, pow. kieleckiego, wybuchł pożar, wskutek czego spaliła się obora i stodoła, kryte słomą, zboże i pasza ogólnej wartości 3.000 złotych.

Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia przewodów kominowych.

Kuciński przy ratowaniu mienia doznał poparzeń twarzy i rąk.

* * *

W zabudowaniach Heleny Rosołowej w Michałowicach, pow. miechowskiego, powstał pożar, który zniszczył dach na domu i stodołę, ogólnej wartości 238 zł.

Pożar powstał z podpalenia, którego dokonała Łucja Górska mieszkanka Michałowic — wiodąca spór o ziemię z Rosołową, budynki której stały właśnie na spornej ziemi.

* * *

W osadzie Odrzywół, powiatu opoczyńskiego, wybuchł pożar, który zniszczył część zabudowań gospodarskich na szkodę Podogrodzkiego Feliksa, Gajewskiego Piotra i Spoczyńskiego Jana.

Nadto spalił się koń, krowa, ciele, świnia i sprzęty domowe.

„ABC“

ofiarą kawału prima-aprilisowego

Wychodzący w Sosnowcu „Kurier Zachodni“ podał w Nr z dnia 1 kwietnia br. rewelacyjną wiadomość, jakoby „władze nadzorcze, biorąc pod uwagę wysoki odsetek mieszkańców Żydów w Będzinie ustanowiły na stanowisko vice prezydenta miasta Żyda a jego kandydata zaleciły ławnika Zarządu Miejskiego w Będzinie p. Rubinlichta“.

Notatka okazała się zwykłym figlem prima-aprilisowym, nie mniej jednak żydowski „Hajnt“ w najlepszej wierze wiadomości przedrukował, przy czym notatkę zaopatrzył w nagłówek „Wojewoda polecił zatwierdzić w Będzinie Żyda na stanowisko vice-prezydenta“.

Najzabawniejsze w tym wszystkim okazało się jednak zakończenie. Oburzeni bowiem do żywego „narodowcy“ nie mogli tak łatwo strawić „sukcesu żydowskiego“ i już w kilka dni później „dobrze poinformowane“ ABC zamieszcza przedruk notatki „Hajntu“ pod wymownym, a zarazem charakterystycznym tytułem „Czy Żyd musi być vice-prezydentem Będzina“?

Tak to sobie zakpił z naiwniaków Sosnowiecki „Kurier Zachodni“.

SPROSTOWANIE

W związku z artykułem Nr 107 „Kieleckiego Expressu Codziennego“ z dnia 14.IV 1938 roku p. t. „Idź dziecko do domu — jak uzdrawia chorych cudotwórca z Ubezpieczalni Społecznej“, proszę Pana Redaktora zgodnie z przepisami prasowymi o umieszczenie na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że fabryka „Granat“ wpłaca na rzecz Ubezpieczalni Społecznej kwotę 12.000 zł. miesięcznie, natomiast prawdą jest, że ogólna składka za wszystkich pracowników i robotników, zatrudnionych w fabryce „Granat“ w poszczególnych każdej ilości kilkaset złotych (którą to cyfrę ze względu na charakter fabryki nie wymieniamy) wynosiła za wszystkie rodzaje ubezpieczeń, a więc emerytalne prac. umysłowych na wypadek braku pracy, emerytalne robotnicze, ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych i wreszcie chorobowe od 5-ciu do 9-ciu tys. zł., z czego na rzecz Ubezpieczalni przypadało na ubezpieczenia chorobowe przeciętnie od 2 do 3 tys. złotych miesięcznie, a więc około 30.000 zł. rocznie, a nie 144.000 tysięcy, których to wpływów w r. 1937 r. ponad 96 proc. pochłonęły wydatki na świadczenia.

2) Również nie odpowiadają w zupełności dane dotyczące fabryki „Ludwików“; prawdą natomiast jest za w stosunku do składek na ubezpieczenie chorobowe cyfry zapodane w artykule są o przeszło 320 proc. wyższe od rzeczywistych.

3) Nieprawdą jest, aby pogotowie lekarskie odmawiało pomocy z powodu braku karetki sanitarnej, natomiast prawdą jest, że w celu umożliwienia ułatwiania ubezpieczonym pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach i w nocy Ubezpieczalnia niezależnie od zwrotu kosztów wezwań prywatnych lekarzy z art. 123 ustawy o ubezpieczeniu społecznym, wspólnie z Magistratem ustaliła stałe dyżury nocne lekarzy, nazwiska których każdorazowo wywiesza się tak przy wejściu do Ubezpieczalni, jak też i w Magistracie, wobec czego p. Michnowski winien był wezwać lekarza dyżurnego, a nie lekarza rejonowego, który rzecz zrozumiała nie może urzędować bez przerwy przez 24 godziny.

Również nieprawdziwym jest fakt, że woźny Ubezpieczalni mógł wypowiedzieć przypisywane mu słowa, albowiem biura Ubezpieczalni w nocy są nieczynne i woźni nie urzędują.

4) Nieprawdą jest, że Ubezpieczalnia nie udzieliła należnej pomocy córeczce Bińkowskiej, a felczer Ubezpieczalni kazał jej iść do domu, natomiast prawdą jest, że Wanda Bińkowska, córka Tekli zgłosiła się dnia 4.VIII 1937 r. u lekarza Ubezpieczalni dr. mjr. Bularskiego i ten skierował Bińkowską do szpitala św. Aleksandra.

Prawdą jest, że dziecko w szpitalu znajdowało się pod opieką lekarzy szpitalnych, a nie Ubezpieczalni i prawdą jest, że złożenie nogi nastąpiło wadliwe, jak również prawdą jest, że Ubezpieczalnia na zabiegi szpitalne niema najmniejszego wpływu.

Na skutek wadliwego złożenia nogi przez szpital kielecki, Ubezp. wysłała Wandę Bińkowską do Krakowa i leczyła się tam na koszt Ubezpieczalni od dnia 2.IX do dnia 1.XI 1937 r. a więc udzieliła wszelkich możliwych rozporządzalnych środków.

5) Nieprawdą jest, że Tadeusz Przybyła po wypadku nie otrzymał świadectwa lekarskiego tylko dla tego, że nie posiadał 10 złotych, natomiast prawdą jest, że lekarze Ubezpieczalni nie są obowiązani i nie wydają żadnych świadectw ubezpieczonym na ich prywatny użytek, a stan chorego potrzebny do urzędowego stwierdzenia znajduje się każdorazowo w karcie choroby ubezpieczonego.

Również prawdą jest, że po wypadku jakiemu w dniu 8 marca 1937 r. uległ Przybyła trafiając na ulicy pod samochód, wpłynęło do Ubezpieczalni w dniu 9 marca 1938 r. prawidłowo sporządzone doniesienie o wypadku i w sprawie tej toczy się dochodzenie prowadzone tak przez Ubezpieczalnię jak i przez Urząd Prokuratorski.

Dyrektor
Ubezp. Społ. w Kielcach
Wł. MACEK.

Lekarz Naczelny
Ubezp. Społ. w Kielcach
dr. Winc. JOKIEL.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego“ łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych“ **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um jeszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk“ Kielce, ul. Sienkiewicza 32.